

Wywiad

O BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓLNOCNYCH

**Z profesorem dr. hab. Zygmuntem Dulczewskim rozmawiają:
Jan Włodarek – dyrektor Instytutu Socjologii UAM
i Stanisław Lisiecki – członek Kolegium Redakcyjnego PZ**

Profesor Zygmunt Dulczewski jeden z dwóch ostatnich żyjących uczniów Floriana Znanieckiego, długoletni kierownik Zakładu Socjologii Instytutu Zachodniego (w latach 1956-1974), od 1974 r. związany z Instytutem Socjologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, ukończył 80 lat.

Z tej okazji Dyrekcja Instytutu Zachodniego złożyła dostojnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia, podkreślając jego zasługi w badaniu tworzenia się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich.

Redakcja „Przeglądu Zachodniego” przyłączając się do tych życzeń poprosiła Profesora o rozmowę. W serdecznej, domowej atmosferze, rozmawiano nie tylko o przeszłości.

– Jest Pan znanym socjologiem, ceniony jest Pana dorobek naukowy z zakresu socjologii migracji. Dla pracowników Instytutu Zachodniego jest Pan przede wszystkim niezapomnianym animatorem badań na ziemiach zachodnich i północnych Polski, w tym badań prowadzonych w woj. zielonogórskim w latach 1958-59 i 1968-69. Jak Pan wspomina te badania, jak wspomina Pan „urocze miasteczko Pszczew”?

Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu zawdzięczam możliwość powrotu w 1956 r. do badań socjologicznych – po okresie stalinowskim, w którym socjologia jako tzw. nauka burżuazyjna została wyklęta i wyeliminowana z prac badawczych i dydaktyki uniwersyteckiej.

Prof. Gerard Labuda, ówczesny wicedyrektor Instytutu Zachodniego, inicjator reaktywizacji badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich, był głównym rzecznikiem powołania do życia w Instytucie Zachodnim pierwszej – po okresie stalinowskim – instytucji badawczo-naukowej pod nazwą Pracownia socjologiczna.

Powierzoną mi organizację tej pracowni rozpocząłem od ogłoszenia historycznego już dzisiaj konkursu na „Pamiętnik osadnika Ziemi Odzyskanych” Okres październikowej odwilży sprzyjał wyjątkowemu „wybuchowi szczerości” wśród autorów – uczestników konkursu. Dlatego impreza ta uwieńczona została poważnym sukcesem. Opracowana przeze mnie wspólnie z Andrzejem Kwileckim książka pt. *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, opublikowana przez Wydawnictwo Poznańskie w 1963 r., stała się wydarzeniem wydawniczym na skalę krajową. Została nagrodzona przez miesięcznik „Odra” jako najlepsza książka roku o Ziemiach Zachodnich i stała się prawdziwym bestsellerem czytelniczym.

Dyrekcja Instytutu Zachodniego, po udanej akcji konkursowej, powierzyła mi utworzenie Zakładu Socjologii, zaangażowanie całego zespołu współpracowników i rozpoczęcie systematycznych badań terenowych na Ziemiach Zachodnich, a także uruchomienie nowej serii wydawniczej Instytutu Zachodniego pod nazwą *Ziemia Zachodnie – studia i materiały*.

Zorganizowany przeze mnie zespół rozpoczął niezwłocznie systematyczne terenowe badania socjologiczne w sąsiadującym z Poznańskim województwie zielonogórskim. Prowadzone były one w wytypowanych, reprezentacyjnych dla całej mozaiki regionalno-kulturowej imigrantów, miejscowościach. Odbyły się w dwóch, przedzielonych dziesięcioleciem, etapach (wymienionych w sformułowanym wyżej pytaniu Redakcji). Wyniki badań przedstawione zostały w dwóch publikacjach: *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w woj. zielonogórskim* (IZ, Poznań 1961) oraz *Spoleczeństwo Ziemi Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w woj. zielonogórskim 1958 - 1960 i 1968 - 1970* (IZ, Poznań 1971).

Opracowania wyników badań dokonane przez moich współpracowników uwieńczone zostały uzyskiwaniem przez nich stopni doktorskich z socjologii. Moja wstępna synteza badań, zatytułowana *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich* (IZ, Poznań 1964) została przyjęta na UAM jako praca habilitacyjna.

Badania zielonogórskie wspominam jako cały splot bardzo interesujących doświadczeń i przeżyć, które pozwoliły mi poznać wieloaspektowość procesów migracyjno-integracyjnych na Ziemiach Zachodnich, tym bardziej że nie ograniczałem się do miejscowości, którą sam badałem, ale odwiedzałem także swoich współpracowników i wchodziłem w kontakty z mieszkańcami badanych przez nich terenów.

Oczywiście nie tylko wspomnienia, ale także głęboki sentyment wiąże mnie z „prawdziwie uroczym miasteczkiem” Pszczew, w którym prowadziłem badania przez wiele miesięcy, które wielokrotnie odwiedzałem podczas weekendów, w którym pozyskałem swoich stałych, niezwykle sympatycznych i cenionych przeze mnie przyjaciół. Z Pszczewem związałem się na stałe.

Powiedziałem kiedyś, że Pszczew uważam niemal za swoje drugie miejsce rodzinne, że do dnia dzisiejszego interesuje mnie wszystko co się tam dzieje i cieszę się ze wszystkich dokonujących się tam pozytywnych zmian i sukcesów.

– W swoich badaniach na ziemiach zachodnich i północnych sporo uwagi poświęcił Pan młodzieży, liczne są opracowania poświęcone młodemu pokoleniu autochtonów oparte na pamiętnikach, pozyskanych w konkursie zorganizowanym przez „Przegląd Zachodni” i „Nurt”. Czy w swoich późniejszych badaniach interesował się Pan Profesor ich losami?

Konkursowi na pamiętniki młodzieży Ziemi Zachodnich, którego plan został opublikowany w książce pt. *Młode pokolenie Ziemi Zachodnich. Pamiętniki* (IZ, Poznań 1968) zawdzięcza Instytut Zachodni, jako współorganizator i wydawca, szczególną chwałę.

Rozsławił tę książkę premier rządu PRL Józef Cyrankiewicz, który na posiedzeniu połączonych Rad m. Wrocławia i woj. wrocławskiego wystąpił z ostrą krytyką rewizjonistów zachodnioniemieckich. Nazwał książkę Instytutu Zachodniego „znakomitą publikacją”, która ustami młodego pokolenia tych ziem daje rewizjonistom najlepszą odpowiedź. Premier cytował z książki całe fragmenty. Jako redaktorowi publikacji i autorowi wstępu sprawiło to także mnie niemalą osobistą satysfakcję, tym bardziej, że w reakcji na mowę polskiego męża stanu zwróciła się do Instytutu Zachodniego o przysłanie książki Biblioteka Kongresu USA, a Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich poprosiło mnie o opracowanie wykładu o młodym pokoleniu Ziemi Zachodnich, który ukazał się drukiem i był wygłoszony i kolportowany na imprezach Towarzystwa.

Wydawnictwo Poznańskie wydało ponadto książkę pt. *Drugie pokolenie* (Poznań 1978) będącą plonem nowego tzw. Wielkiego konkursu na pamiętniki mieszkańców Ziemi Zachodnich (zorganizowanego przez Instytut Zachodni). Tom ten – byłem autorem wstępu i redaktorem – w całości poświęcono młodemu pokoleniu, potomkom byłych osadników, urodzonych na Ziemiach Zachodnich.

Oczywiście moje zainteresowanie problematyką młodego pokolenia Ziemi Zachodnich nie ograniczało się do wymienionych publikacji. Specjalną uwagę temu pokoleniu – które nazwałem „pokoleniem młodych autochtonów” – poświęciłem w prowadzonych na Ziemiach Zachodnich badaniach terenowych.

Po przejściu do Instytutu Socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dawałem upust tym zainteresowaniom inspirując studentów do pisania na ten temat prac magisterskich. W wywiadach udzielanych przedstawicielom prasy próbowałem niekiedy zarysowywać już problematykę „pokolenia wnuków byłych osadników Ziemi Odzyskanych”.

– Na początku lat siedemdziesiątych ówczesne władze PRL obwieścili wszem wobec i każdemu z osobna, że ziemie te są ostatecznie zintegrowane z macierzą. Jak przyjął Pan tę decyzję, czy zgodnie z dyrektywą ówczesnych władz zaprzestał Pan swoich badań na ziemiach zachodnich i północnych Polski?

Byłem zdecydowanym oponentem tej decyzji. Znajdowałem się wtedy „na półmetku” realizacji mego dalekosiężnego planu badawczo-naukowego opracowanego w Instytucie Zachodnim na początku organizacji Zakładu Socjologicznego. Planowałem mianowicie prowadzenie, wraz z całym zespołem, kolejnych badań terenowych po upływie następnych dziesięcioleci i potem dopiero przystąpienie do opracowania syntezy. Takich wielokrotnie powtarzanych badań, w tych samych miejscowościach, z tymi samymi mieszkańcami i przy zastosowaniu tych samych kwestionariuszy (specyficzna adaptacja badań panelowych) nie było dotąd w historii badań socjologicznych. Wiele sobie po tym przedsięwzięciu obiecywałem. Niestety zapadła ta nieprzemyślana, nieodwracalna decyzja władz państwowych. Nie zgodzono się na kontynuowanie tych badań i nie przydzielono Instytutowi Zachodniemu na ten cel żadnych funduszy. Na brak możliwości dalszego głębszego angażowania się w te prace wpłynęła ponadto kolejna decyzja podjęta w wyniku porozumienia władz Instytutu Zachodniego z władzami Uniwersytetu o przeniesieniu dwóch samodzielnych pracowników nauki (A. Kwileckiego i mnie) z Instytutu Zachodniego do Uniwersytetu dla kształcenia studentów socjologii. Podyktowane to było ówczesnym brakiem dostatecznej liczby samodzielnych pracowników nauki w Instytucie Socjologii UAM. Oczywiście nigdy nie wycofałem się całkowicie z kontynuowania badań na Ziemiach Zachodnich. Osobiście podjąłem nawet nowe badania nad przemianami zachodzącymi na pograniczu polsko-niemieckim (pograniczu z NRD) w wyniku wzmożonego ruchu migracyjnego po tzw. „otwarciu granicy”. Ponadto – jak już wspomniałem – inspirowałem podejmowanie tej problematyki w pisanych pod moim kierownictwem pracach magisterskich.

– Po przejściu do Instytutu Socjologii UAM zmienił Pan Profesor obszar swoich zainteresowań, coraz więcej miejsca w Pana twórczości zajmowała teoria migracji. Pana pasją szczególną był Florian Znaniecki. Czy dzisiaj, po upływie pewnego czasu, Mistrz nadal Pana Profesora fascynuje?

Florian Znaniecki stał się moją pasją naukową nie od momentu przejścia na etat w Instytucie Socjologii UAM (1974), ale o wiele wcześniej. Z osobowością tego uczonego zetknąłem się w latach międzywojennych, kiedy w 1935 r. rozpocząłem studia na uczelniach poznańskich: w Wyższym Katolickim Studium Społecznym (które w 1935 r. uzyskało prawo szkół wyższych), a następnie na Uniwersytecie Poznańskim. Już na Wyższym Katolickim

Studium Społecznym, gdzie socjologię wykładał profesor Tadeusz Szczurkiewicz, miałem okazję poznać podstawy teorii socjologicznej Znanieckiego, zwłaszcza jego koncepcję współczynnika humanistycznego, którą prof. Szczurkiewicz rozpoczynał z nami swoje zajęcia w ramach konwersatorium socjologicznego. Lektura dzieł: *Wstęp do socjologii*, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, *Socjologia wychowania* zdecydowały o tym, że wpisując się na drugą uczelnię tj. Uniwersytet Poznański, wybrałem jako przedmiot studiów, obok pedagogiki, socjologię. Osobowość Znanieckiego, już po pierwszym zetknięciu się z uczonym, sprawiła, że zaniechałem całkowicie uczęszczanie na wpisane początkowo do indeksu studenckiego zajęcia z pedagogiki, a wszystkie wolne godziny (bo studiowałem nadal również na WKSS) wykorzystywałem na uczestniczenie w wykładach i seminariach tegoż właśnie Profesora. Na szczęście gros zajęć na WKSS odbywało się przed południem, a u Znanieckiego w godzinach popołudniowych.

Co spowodowało tę moją fascynację „Mistrzem” Florianem Znanieckim?

Atmosferę panującą w Zakładzie profesora Znanieckiego, sposób prowadzenia przez Niego zajęć oraz sposób odnoszenia się do studentów i współpracowników opisałem dość szczegółowo w poświęconej temu uczonemu monografii przygotowanej z okazji 100. rocznicy Jego urodzin (1982), a wydanej drukiem przez Wydawnictwo Poznańskie w 1984 r. Chciałbym tu w największym skrócie powtórzyć opinię o Jego bezpośredniości i niezwyklej uprzejmości w tzw. kontaktach międzyludzkich. Ktokolwiek miał szczęście zetknąć się z Nim bezpośrednio, w jakiegokolwiek, nawet zdawałoby się błażej, sprawie i porozmawiać – nie był nigdy potraktowany zdawkowo (lub – jak się dzisiaj mówi – taśmowo). Każdy wychodził z takiego spotkania z przekonaniem, iż stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania Profesora, że był dla Niego „kimś”. Profesor dbał zawsze o to, żeby Jego interlokutor odczuł, że jest darzony szacunkiem i traktowany z godnością. Wiązało się to z tzw. prometejską wizją człowieka, jako istoty obdarzonej zdolnością twórczą. Znaniecki traktował swoich studentów i współpracowników jako jednostki mające szansę odegrać w przyszłości ważną rolę społeczną. Studenci po rozmowie z Nim nabierali wiary w siebie. Pobudzało to ich do pogłębiania własnych studiów i w ogóle do pracy nad sobą. Taka charakterystyka Znanieckiego jako uczonego i wychowawcy, znalazła potwierdzenie u innych uczestników Jego zajęć uniwersyteckich. Podobną charakterystykę przedstawił m.in. wybitny krytyk literacki, docent polonistyki, A. Rogalski w książce *Wspomnienia i przypomnienia* (Poznań 1987).

Ale wróćmy do pytania.

Mistrz Znaniecki był dla mnie autorytetem naukowym zarówno podczas badań na Ziemiach Zachodnich prowadzonych w Instytucie Zachodnim, jak i – a nawet szczególnie potem – gdy objąłem obowiązki profesora w Instytucie Socjologii UAM. Badań na Ziemiach Zachodnich – których podstawowym

problemem były milionowe migracje ludności oraz procesy jej adaptacji i integracji społecznej w nowych warunkach – niepodobieństwem było prowadzić bez odwołania się do teorii „społecznego stawania się” sformułowanej w epokowym dziele Thomasa i Znanieckiego pt. *Chłop polski w Europie i Ameryce*, uznanym za kamień milowy w rozwoju nauk społecznych. Zawarte w tym dziele twierdzenie o znaczeniu postaw i wartości w kształtowaniu się procesów adaptacji i integracji społecznej, wyrażona w nim *implicite* i później rozwinięta koncepcja współczynnika humanistycznego oraz podkreślenie znaczenia materiałów autobiograficznych jako źródła do analiz socjologicznych, odegrały – co stało się zupełnie oczywiste – dominującą rolę w moich badaniach nad tworzeniem się nowego społeczeństwa Ziemi Zachodnich. Sądzę, że na ten temat nie potrzeba nic więcej powiedzieć.

Oczywiście przejście do dydaktyki uniwersyteckiej sprawiło, że klasyk światowej socjologii Florian Znaniecki stał się głównym tematem moich zajęć naukowych. System teoretyczny uczonego był przez wiele lat tematem mojego wykładu monograficznego. Było rzeczą zupełnie zrozumiałą i uzasadnioną, że właśnie na UAM – uczelni, która dzięki Znanieckiemu stała się w latach międzywojennych „ojczyzną polskiej socjologii akademickiej”, reaktywowano zajęcia dydaktyczne poświęcone jego teoriom socjologicznym oraz rozpoczęto prace badawczo-naukowe nad całokształtem jego twórczości. Dodajmy tu informację o powtórzeniu konkursów Znanieckiego na „Życiorys własny robotnika”, na wypowiedzi autobiograficzne pt. „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?”, o zorganizowaniu kilku krajowych i międzynarodowych sesji naukowych poświęconych dorobkowi twórczemu tego uczonego, o powołaniu Fundacji Naukowej oraz Towarzystwa Naukowego Jego imienia. Jako jedyny obecnie na UAM uczeń Znanieckiego z lat międzywojennych miałem zaszczyt uczestniczyć i współdziałać w tych przedsięwzięciach.

Dodajmy, że Prof. Z. Dulczewski odbył zagraniczne staże naukowe w USA, podczas których przeprowadził kwerendę źródłową dotyczącą materiałów o pobycie Znanieckiego w Stanach Zjednoczonych oraz zapoznał się z dokumentacją zawartą w archiwum prywatnym uczonego odziedziczonym przez Jego córkę Helenę Znaniecką-Lopata, profesora socjologii na *Loyola University*. Materiały te stały się podstawą opracowania monografii o Znanieckim oraz do powstania całego cyklu wydawniczego poświęconego pracom uczonego nie wydawanym za życia autora.

– Pozwoli Pan, że na zakończenie powrócimy jeszcze do problematyki ziem zachodnich i północnych. Przeszło pięćdziesiąt lat po zakończeniu wojny ziemie zachodnie i północne są nadal inne, nadal też naszym zdaniem zasługują na naukową obserwację (jak chociażby procesy zachodzące na pograniczu polsko-niemieckim). Czy warto, zdaniem Pana Profesora wracać do tej problematyki, czy problematyka tych ziem jest nadal atrakcyjna?

Nie ma dla mnie najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź na to pytanie może być tylko pozytywna.

Wielkie naturalne laboratorium jakim stały się procesy społeczno-kulturowe i ekonomiczne milionowych mas ludności osiedlającej się na tych terenach nie straciło nic na aktualności i atrakcyjności dla socjologicznych badań terenowych. Skutki takiego wydarzenia dziejowego wymagają obserwacji i analiz naukowych jeszcze przez długie dalsze okresy czasu. Powtarzam twierdzenie, że wielkim błędem było przerwanie tych badań na skutek nakazu administracyjnego i należy ten błąd najskuteczniej naprawić.

NASZE WYDAWNICTWA

MARIA WAGIŃSKA-MARZEC

**PROTEST-SONG
W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC
W OKRESIE KONTESZTACJI
MŁODZIEŻOWEJ**

Ark. wyd. 21, 331 ss.

Publikacja poświęcona problematyce praktycznie zupełnie nie opracowanej w literaturze naukowej, zarówno polskiej, jak i niemieckiej zawiera próbę wyważonego, wszechstronnego podejścia do zachodnioniemieckiego protest-songu, z położeniem nacisku na wydobycie w nim i przeanalizowanie najważniejszych toposów lewicowych, rewolucyjnych i kontestacyjnych. Autorka stara się wychwycić przesłanie ideowe pieśni protestu i osadzić je w kontekście rzeczywistości politycznej i społecznej. Nie zaniedbuje przy tym warstwy muzycznej, sporo uwagi poświęca też analizie artystycznych walorów tekstów.

Po raz pierwszy zostały zebrane tak dokładne dane dotyczące liedermacherów i zespołów uprawiających protest-song w RFN. Praca napisana na podstawie trudno dostępnych i rozproszonych źródeł posiada duże walory informacyjne.

Generalnie jest to opracowanie, które poszerza wiedzę zarówno o intrygującym zjawisku kulturowym, jakie stanowił ruch pieśni protestu, jak i ideowej formacji, jaką reprezentowała tzw. generacja 1968 r.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni Instytutu Zachodniego, Poznań Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)

